

„Wycieczka do zoo”

Bożena Forma

Do zoo dzisiaj wyruszamy, skromny bagaż zabieramy,
Każdy niesie plecak mały, a w nim ekwipunek cały.

Pelerynę, z daszkiem czapkę, mały soczek i kanapkę.
Jest aparat, zatem dzisiaj będzie zdjęcie obok misia.

Już bilety są kupione, więc ruszamy w prawą stronę.
Pełno krzewów dookoła, nagle dziwny głos nas woła.

Spoglądamy, a przed nami basen z małymi fokami.
Szybkie, zwinne, wciąż nurkują, różne sztuczki pokazują.

Zaraz obok jest żyrafa, a z nią mama oraz tata.
Długie szyje wyciągają, z góry na nas spoglądają.

Tuż za nimi niedźwiedź biały zanurzony w wodzie cały.
Słońce daje się we znaki, upał jest nie byle jaki.

Trochę z boku wielka skała, a tam lwia rodzina cała.
Lew w półcieniu jak głaz leży, bacznie wszystkich wzrokiem mierzy.

Na polanie wielkie słońce, ktoś wyciąga do nich dłonie.
Tak nie wolno! Zapamiętaj! Wszak to dzikie są zwierzęta.

Są flamingi i bociany, barwne kaczki, pelikany.
Jastrząb, orzeł, oraz sępy, każdy z nich ma dziób zagięty.

Koło klatki z niedźwiedziami pełno dzieci z rodzicami.
Misie pięknie się kłaniają, śmiesznie głowy przechylają

Była także pani zebra, lecz przed chwilą gdzieś pobiegła.
Widać Emu, piękne lamy I gazyle jak z reklamy.

Oto tygrys w pręgi cały, łowczy z niego doskonały.
Wspominając dawne życie, o wolności marzy skrycie.

Pora kończyć tę wyprawę, chociaż wszystko tu ciekawe.
Chętnie kiedyś powrócimy, resztę zwierząt zobaczymy.